Rok 1893. Nr. 1.

CZYTANKI DLA LUDU

wychodzą w połowie każdego miesiąca.

TREŚĆ: *Czy wierzyć w sny?*

O roztropnej Basi.

REDAKTOR I WYDAWCA:

Ks. Marceli Dziurzyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI „CZASU" FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem J. Łakocińskiego.

1893.

Od Wydawnictwa.

W grudniu roku zeszłego (1892) nie mogliśmy wydać *Czytanki* z rzędu czwartej względnie trzeciej, za co mocno naszych Czytelników przepraszamy.

Pozostałe za ową *Czytankę* 10 ct. wpisujemy jako część prenumeraty na rok bieżący 1893 i zarazem donosimy, że prenumeratę na rok bieżący zniżyliśmy do połowy, czyli, że odtąd *Czytanki dla ludu* kosztować będą:

na rok tylko: **60** ct. (**1** mrk. **20** fen.).
na pół roku: **30** ct. (**60** fen.).

Pokazało się też, że dawniejszy format *Czytanek* nie był praktycznym, że takie pojedyncze małe broszurki łatwo się gubią i trudno je potem zebrać i oprawić w jednę większą książkę, jakąby zapewne każdy Czytelnik chciał mieć po roku.

Aby temu zaradzić, wydawać odtąd będziemy w formacie większym, bo z tych arkuszy można już mieć po roku sporą książkę, za bajecznie niską cenę, bo tylko za **60** ct.

Donosimy też, że *każdy prenumerator Nowego Dzwonka i Gazetki ludowej* otrzymywać będzie *Czytanki za darmo*, bez żadnej dopłaty.

Kto zaś co miesiąc kupuje każdej *Czytanki* po **10** egzemplarzy, czyli prenumeruje naraz 10 *Czytanek*, ten płaci za egzemplarz po **4** ct. (**8** fen.), to jest w prenumeracie rocznej **50** ct. (**1** mrk.), półrocznej **25** ct. (**50** fen.).

Adres ten sam: ***Wydawnictwo Czytanek dla ludu***, lub ***Redakcya Nowego Dzwonka***, Kraków, Pijarska 5.

Czy wierzyć w sny? [1]).

Nic powszechniejszego na świecie, jak mowa o snach, a często i wiara w nie. Niema poranku, któregoby ludzie przebudzeni nie opowiadali co im się śniło, i ztąd nie wróżyli sobie różnych przepowiedni. Powtarzać te rozmaite gusła, jakie sobie ludzie ze snów poformowali, niema potrzeby. I to, co w drukowanych sennikach bają, nie ma żadnego znaczenia, gdyż napisali i wydrukowali oszuści dla wyłudzenia grosza.

Wspomnieć tylko wypada, że od najgłębszej starożytności wszystkie narody obserwowały i wierzyły w sny, chociaż wielu na tej obserwacyi i wierze dobrze się zawiodło, a niektórzy ciężko potem żałowali.

Opierając się na Piśmie św. i nauce Kościoła św. na historyi i poważnych podaniach, przychodzimy do przekonania, że sny są trojakiego rodzaju. Jedne pochodzą od Boga, drugie z nas samych, czyli z naszych czynów, wyobraźni i z działania krwi naszej, a trzecie pochodzą od złego ducha.

Sny od Boga są te, które nam przedstawiają rzecz bardzo ważną i ogólnie nakłaniają nas do dobrego.

Rzeczywiście, bardzo wiele mamy przykładów

---

[1]) Wyjęte z książki: „Nauki ułatwiające zrozumienie pacierza,“ napisanej przez ks. M. M., a potwierdzonej przez Władzę duchowną.

w Piśmie św., gdzie Bóg miłosierny przez sen czynił objawienia ludziom, które potem się spełniły. Zadługo by było wszystkie te zdarzenia przywodzić, więc o niektórych tylko w krótkości wspomnimy.

Jakób Patryarcha miał sen, w którym widział drabinę aż do Nieba, po której Aniołowie wchodzili i schodzili. Na wysokości widział Pana Boga, który przyrzekł tę ziemię dać jego potomkom. I tak się też potem stało. — Syn Jakóba Józef, miał sen, będąc chłopięciem, że jego snop powstał, a snopy braci kłaniały się jemu. Także miał sen, że słońce, księżyc i jedenaście gwiazd mu się kłaniało, i to się spełniło, bo zaprzedany przez braci w niewolę do Egiptu, został potem wielkorządcą tego kraju, i do tego przyszło, że istotnie bracia mu się kłaniali.

Św. Józef, opiekun Pana Jezusa, gdy nie wiedząc nic o wyrokach Boskich względem Najśw. Panny, zaczął powątpiewać, wtedy „Anioł Pański ukazał mu się we śnie, i powiedział, aby się nie bał przyjąć Maryi, małżonki swojej, albowiem co się z niej narodzi, jest z Ducha świętego.“

Kiedy trzej Królowie jechali szukać i pokłonić się nowonarodzonemu Zbawicielowi, a Heród zdradliwie zamyślając Dziecię-Boże zabić, prosił ich, aby w powrocie wstąpili do niego i oznajmili mu, gdzie narodzonego Króla znaleźli, wówczas Anioł przez sen ostrzegł ich, żeby do Heroda nie wstępowali, lecz inną drogą wrócili do krain swoich.

Także przez sen ostrzegł Anioł św. Józefa, żeby z Dzieciątkiem Jezus i Matką jego uchodził do Egiptu i tam pozostał, aż mu da znać.

W Koryncie św. Pawłowi we śnie ukazał się Pan

Jezus i umocnił go, żeby się nie lękał, a śmiało opowiadał naukę Bożą, gdyż nikt mu nie zaszkodzi. Potem na okręcie w podróży do Rzymu, znowu we śnie Anioł opowiedział Pawłowi że wielka burza na morzu będzie, ale dla Pawła wszyscy na okręcie będą zachowani.

Również w historyi Kościoła i żywotach Świętych dużo czytamy o takich wypadkach, gdzie Bóg wszechmogący wiernych swoich przez sen ostrzegał i upominał.

Przytoczymy tu niektóre.

Cesarz rzymski Konstantyn, będąc jeszcze poganinem, zarażony był trądem, z którego nikt go nie mógł wyleczyć. Pogańscy kapłani radzili mu, aby się wykąpał w krwi dziatek od piersi. Ale ten monarcha miał szlachetne i czułe serce, nie miał więc odwagi pastwić się nad niemowlątkami, i postanowił raczej sam cierpieć i umrzeć, aniżeli wielu matkom taką boleść zadać.

Otóż we śnie ukazali mu się dwaj potężni mężowie, i poradzili mu kąpiel, z której miał dostąpić zdrowia ciała i duszy, za to, że darował życie niewinnym dziatkom.

Kazali mu mianowicie przyzwać biskupa Sylwestra, który się krył na górze Sorakcie, a ten nauczy go, co ma czynić. To powiedziawszy zniknęli.

Konstantyn wezwał tedy św. Sylwestra i zapytał: „Czy wy macie bogów Piotra i Pawła?“ A święty Papież odrzekł, że Piotr i Paweł, to nie bogowie, lecz tylko słudzy i Apostołowie prawdziwego Boga Jezusa Chrystusa. Konstantyn pragnął zobaczyć ich obrazy, które gdy mu przyniesiono, zawołał: „Ci sami! tych samych we śnie widziałem.“ I nauczony Wiary chrześcijańskiej, skoro przyjął Chrzest święty, trąd zaraz

z niego odleciał. I od tego czasu pozwolił publicznie Wiarę chrześcijańską wyznawać.

Św. Augustyn, wielka dusza i potężny umysł, który wiele rzeczy Bożych zgłębiał i opisywał, chciał więc i rozkosze życia niebieskiego opisać; ale święty Hieronim, naonczas już na ziemi nie żyjący, z nieba we śnie Augustynowi się ukazał i rzekł: „Augustynie, przestań pisać o tem, czego teraz pojąć i zrozumieć nie możesz. Wtenczas to pojmiesz i zrozumiesz, jak będziesz tu, gdzie ja jestem [1])".

Tenże św. Augustyn, w liście do Ewodiusza, opisując następujące ciekawe rozwiązanie wątpliwości o życiu wiecznem, razem daje prawdziwy obraz snu.

„Opowiem ci rzecz pewną, mówi tenże św. Doktór Kościoła, abyś miał sposobność do zastanowienia się nad nią. Znasz brata naszego Gennadyusza, sławnego lekarza, który z wielką chlubą poprzednio wykonywał w Rzymie sztukę lekarską, a teraz mieszka w Kartaginie. Znasz go, jako człowieka bardzo religijnego i przenikniorego czynną miłością dla ubogich; wszelako, obok swej religijności i miłosierdzia, powątpiewał, czy po śmierci nastąpi inne życie. Ale Bóg nie mógł człowieka, tak tkliwą pałającego miłością i miłosierdziem, pozostawić na długo w powątpiewaniu i błędzie. Jednej przeto nocy ujrzał we śnie młodzieńca rzadkiej piękności, który mu rzekł: „Pójdź za mną!„ Gennadiusz udał się za nim, i weszli do miasta cudnej piękności, gdzie usłyszał muzykę tak słodką, jakiej nigdy dotąd nie słyszał. Gdy ciekawy zapytał, co to znaczy, przewodnik mu rzekł: „Są to głosy radości

---

[1]) Claus. lib. 3, n. 145.

szczęśliwych mieszkańców niebieskiej Jerozolimy.“ Potem Gennadiusz przebudził się: sen zniknął, i on nie większą przywięzywał do niego wagę, jak do każdego zwyczajnego snu.

Następnej nocy we śnie, znowu pokazał mu się ten piękny młodzieniec (to jest Anioł), i zapytał Gennadyusza, czy go zna?

— Znam doskonale — odrzekł Gennadiusz.

— Ale gdzieżeś mnie widział — pyta młodzieniec.

— W tem mieście, gdzie słyszałem tak słodką muzykę — odpowiada Gennadiusz.

— Czy to słyszałeś we śnie, czy na jawie?

— We śnie — odpowiedział Gennadiusz.

— A teraz, czy ty jesteś na jawie, czy we śnie?

— I teraz jestem we śnie — mówi Gennadiusz.

— A gdzie teraz jest ciało twoje?

— W mojej pościeli.

— A czy wiesz o tem, że twoje oczy cielesne teraz są zamknięte i nic nie widzą?

— Wiem o tem — mówi Gennadiusz.

— A jakiemi oczami teraz patrzysz — pyta przewodnik?

Tu Gennadiusz zastanowił się, i nie wiedział co odpowiedzieć. Tedy przewodnik go objaśnił, mówiąc: Ponieważ oczy twego ciała, gdy ty śpisz, są zamknięte i nieczynne, przyznajesz więc tem, że masz jeszcze inne oczy, któremi wszystko widzisz, i teraz patrzysz na to, co ja ci w tej chwili pokazuję; są to oczy duszy, któremi będziesz patrzał po śmierci, gdy już oczy twoje cielesne nie będą mogły nic widzieć, bo śmierć zgasi siłę twego wzroku, a jednak będziesz ciągle żył i widział. Nie powątpiewaj więc odtąd, że po śmierci

jest drugie życie [1]). To zdarzenie opisane w liście św. Augustyna, jakże dobitnie nam przedstawia życie, siłę działania i wzrok duszy naszej, nietylko po śmierci, ale za życia we śnie: gdy ciało leży i śpi jak martwe, wtedy dusza swobodna, działa i widzi.

Św. Franciszek, będąc młodzieńcem, rozważał, jaki sobie stan ma obrać. Aż jednej nocy śni mu się, że widzi wielki i wspaniały pałac, pełen zbroi, a wszystka krzyżem świętym naznaczona. I zapytał się, czyje to jest? Na co mu odpowiedziano: „To twoje i twych żołnierzy.“ Obudziwszy się ze snu, był pewnym, że Pan Bóg powołuje go do stanu wojskowego. Jakoż wkrótce wyprawił się w drogę, z zamiarem wstąpienia do wojska. Lecz w tej podróży, zaraz pierwszej nocy, we śnie usłyszał taki głos:

— Franciszku! kto ci lepiej może służbę wynagrodzić, sługa, czy pan?“

Na co Franciszek odrzekł: — „Zapewne, że pan.“ Tedy głos mu mówi:

— Wróć się, a to coś widział, duchownie i po Bożemu rozumiej; twoją bronią będzie Krzyż.

I od tego czasu, młodzieniec zaczął myśleć o tem, czem potem został, i założył swój zakon [2]).

Czytamy w żywocie św. Marcina biskupa, że ten wielki sługa Boży, będąc jeszcze żołnierzem, i jako katechumen sposobiąc się do Chrztu świętego, raz w przejeździe nie mając co dać ubogiemu, połowę swego płaszcza żołnierskiego odciął i dał. Nocy następnej ukazał mu się Pan Jezus, oną połową jego

---

[1]) S. Aug. ep. 100 ad Evod.
[2]) X. Skarga w Żywocie św. Franciszka.

płaszcza odziany i swoją jałmużnę poznawać mu kazał, a potem do obecnych Aniołów rzekł: „Marcin Katechumen tą suknią mnie okrył.“

Gdy św. Grzegórz Turoneński był jeszcze dzieckiem, a ojciec mu ciężko zachorował, mały Grzegórz błagał Boga o zdrowie dla dobrego ojca. Otóż we śnie pokazał mu się Anioł Stróż i rzekł: „Gdy wstaniesz, napisz Imię Jezus na drewnianej tabliczce, i połóż ją pod poduszkę ojca.“ Chłopczyk opowiedział swój sen matce, która kazała to zrobić, co Anioł polecił. Skoro Grzegórz tak zrobił, ojciec natychmiast ozdrowiał.

We dwa lata później, ojciec znowu zachorował na ciężkie zapalenie oczu. Znowu we śnie Grzegorzowi pokazał się Anioł i zapytał go: „Czy znasz historyę Tobiasza? A Grzegórz odrzekł, że nie zna. Anioł tedy rzekł: „Młody Tobiasz przywrócił swemu ojcu wzrok za pomocą żółci rybiej, zróbże i ty tak, a ojciec twój będzie zdrów.“ Grzegórz i ten sen opowiedział matce, która zaraz posłała łowić ryby. A gdy z dużej ryby wyjęto żółć i położono na rozżarzone węgle, skoro ten zapach rozszedł się po mieszkaniu, ojciec natychmiast na oczy ozdrowiał.

Tej nocy, kiedy umarł nasz rodak, błogosławiony Jan z Dukli, przyśnił się jednej niewieście, od dziesięciu lat ciemnej na oczy i rzekł: „Wola Boska jest, abyś jutro przy moim grobie przejrzała.“ Więc ta rano kazała się zaprowadzić na jego pogrzeb, i po modlitwie przy jego trumnie, rzeczywiście, z podziwieniem wszystkich, przejrzała [1]).

Kiedy św. Franciszek ustanawiał swój zakon, na-

---

[1]) Katechizm Schmidta, t. II, str. 73.

pisał regułę i udał się do Ojca św. Innocentego III w Rzymie, podówczas mieszkającego na Lateranie, z prośbą o zatwierdzenie takowej. Papież widząc nędzarza bosego, okrytego worem i przepasanego powrozem, a przytem prostaka bez wyższej nauki, jego reguły zatwierdzić nie chciał. Lecz następnej nocy we śnie widzi, że kościół Lateraneński pochylił się i grozi upadkiem, a ten nędzarz przybył, podparł się i sobą sprostował go i umocnił. W czem Ojciec św. poznał wolę Bożą i pożytek z zakonu tego biedaka. Tedy go wezwał i regułę jego chętnie zatwierdził [1]).

Grzegorz IX Papież, będąc w bliskich stosunkach przyjaźni ze św. Antonim Padewskim, kochał go jako swego przyjaciela, szanował i czcił jako wielkiego sługę Bożego i cudotwórcę, i w wielu rzeczach jego rady zasięgał. Otóż, kiedy św. Antoni umarł, łaski Boże i cuda daleko liczniejsze działy się przy jego grobie, niż za życia. Kiedy liczni książęta duchowni i świeccy i miasto Padwa, prosili o policzenie go w poczet świętych, Papież, znając życie ziemskie świętego kaznodziei, w kilka miesięcy po jego śmierci, wraz z kollegium kardynałów zgodził się na to, i kazał kończyć proces jego kanonizacyi. Lecz jeden kardynał, jako członek komisyi sprzeciwiał się temu, tłómacząc, że to jest rzecz w Kościele niepraktykowana, tak zaraz po śmierci kanonizować, i dawał swoje dowody na to. Temuż tedy kardynałowi św. Antoni w szczególny a dotykalny sposób się przyśnił, że nietylko zaprzestał swego uporu, ale sam starał się o jak najprędszą kanonizacyę sługi Bożego [2]).

---

[1]) Żywot św. Franciszka. [2]) Żywot św. Antoniego.

Takich i podobnych przykładów tysiące możnaby przytoczyć, gdzie sny poważne mają rzeczywiście znaczenie i są od Boga, a ludzie rozumni uważali je i zbawienne korzyści odnosili. Są więc sny prawdziwe od Boga; lecz my nie zawsze możemy je rozpoznać i zrozumieć, więc bardzo ostrożnie traktować je powinniśmy, gdyż nieraz przedstawiają się nam fantastyczne widoki i kształty, których nie rozumiemy. Słyszeliście, że św. Franciszka Bóg do czego innego powoływał, a on co innego rozumiał i chciał wypełnić: pałac pełen zbroi naznaczonej krzyżami, to znaczyło Kościół katolicki i ciężkie prace apostolskie; Bóg św. Franciszka powoływał na żołnierza swego, do walczenia z niewiarą i bezbożnością, a on chciał żołnierzem ziemskim zostać.

Otóż i my, ponieważ nie mamy tyle świątobliwości, czystości serca i łaski Bożej, jaką mieli Święci, którzy umieli rozróżniać dobre sny od złych; więc choćby najpoważniejsze sny nam się przedstawiały, nigdy nie powinniśmy odrazu wierzyć, ani sami sobie tłómaczyć, że ten sen to a to znaczy, gdyż moglibyśmy bardzo się omylić. Sam Pan Bóg w Piśmie św. o tem nas ostrzega: *Nie będziesz wróżyć i snów nie będziesz przestrzegać. Wieszczby obłędne i wróżki kłamliwe, a sny złe czyniących, marność są. Nie przykładaj do nich serca twego, chyba jeśliby od Najwyższego zesłane było nawiedzenie* [1]). To jest, jeżeli we śnie wyraźną mamy przestrogę, żeby porzucić złe, a wziąć się do dobrego, to możemy i powinniśmy zaraz tego usłuchać. Naprzykład jeden człowiek miał w nałogu częsty zwyczaj przeklinania piorunami. Otóż taki miał sen, że na

[1]) Lewit. 19—26. Ekkl. 34.

polu wiązał snopy; wtem z pogodnego nieba pioruny zaczęły bić w niego i wbiły go w ziemię, — czuł, że życie kończy i że świata już nigdy oglądać nie będzie. Aż słyszy głos: „Przekonaj się, jak to pioruny są nieprzyjemne! Wróć do życia i do pracy, ale przestań złego nałogu przeklinania.“ Obudził się zmęczony ze strachu, i zaraz ukląkł i przyrzekł Bogu, że już nigdy tego przekleństwa używać nie będzie. I dotrzymał słowa.

Albo innemu stanął we śnie dawny jego nauczyciel cnotliwego życia, już przed kilkunastu laty umarły, upominał go, żeby się poprawił, i wskazywał mu sąd Boży. — Nieraz we śnie daje się słyszeć upominający głos osoby umarłej lub Anioła Stróża: „Nie czyń tego złego, a powróć do dobrego.

Oto takie sny, są zupełnie jasne, że są od Boga, i takich potrzeba usłuchać i jak najprędzej je wypełnić. Czasami śni się umarły i prosi o modlitwy. To jest sen jasny, zrozumiały i ile możności wypełnić go trzeba. Bo któż z nas wiernych, od ukochanych rodziców lub innych drogich nam osób z po za grobu takich próśb nie miewa? Oto z tysięcy jeden przykład:

Pewnej religijnej i zacnej wdowie, która po śmierci obarczona drobnemi dziatkami i dręczona przeciwnościami, prawie do rozpaczy przychodziła, stanęła we śnie jej matka, już dawno nieżyjącą i rzekła:

Przybywam cię pocieszyć w twej biedzie: nie rozpaczaj. Taka jest wola Boża względem ciebie; ty sama lepiej dzieci wychowasz.“ (Rzeczywiście umarły mąż nie był wzorowego życia). I tu matka we śnie przedstawiła jej różne interesa i pouczała ją, jak ma rzeczy kierować i dziatki uczciwie wychowywać. Córka

tedy pamiętając, że to rzecz się dzieje we śnie, i że matka mówi do niej z po za grobu, zdziwiona zapytała:

— Zkądże matka wie o tych szczegółach, czy na tamtym świecie wiedzą, co tu się dzieje?

— Tak jest — odpowiada matka, na tamtym świecie wiedzą, co tu się dzieje, ale nie wszyscy. Ja jeszcze nie jestem tam, gdzie wszystko wiedzą. Miłosierdzie Boże dla twego dobra na ten raz tylko mi tych wiadomości udzieliło. Ale idź do mej córki, a twej siostry Katarzyny, i powiedz jej, żeby dała jałmużnę ubogim i na nabożeństwo za moją duszę, to mam nadzieję, że i ja tam będę, gdzie wszystko wiedzą. Na co córka odpowiada:

— Ja sama mogę to zrobić, siostra może mi nie uwierzy, a zresztą i ona w tym czasie niema wiele.

— Nie — odpowiada matka, — tobie jest ciężko, od ciebie nie żądam, a ona teraz odebrała pieniądze. I sen się przerwał.

Rano tedy, poszła wdowa do siostry, i naprzód zapytała się jej, czy odebrała od kogo jakie pieniądze? Co gdy siostra potwierdziła, tedy wdowa opowiedziała jej swój sen; na co siostra ze łzami rzekła:

— Właśnie i mnie matka dziś się śniła o tož samo.

Nad czem obie siostry zapłakały, i spełniły o co matka prosiła. Poczem obudwom córkom matka przyśniła się, i dziękując zapewniła, że już jest tam, gdzie wszystko wiedzą [1]).

Słowem, w jakimkolwiek guście będzie sen, jeżeli odstręcza od złego, a nakłania do dobrego, pobu-

[1]) Zdarzenie to autentyczne i prawdziwe.

dza nas i prowadzi do Boga i do cnoty, to jest sen dobry i usłuchać go trzeba. Lecz jeżeli się zdarzy sen, choć poważny i nieprowadzący do złego, ale jakoś tak fantastyczny i powikłany, że go pojąć i zrozumieć nie możemy, to samym sobie takiego snu tłómaczyć lub czyjegoś wyjaśnienia słuchać, że to a to znaczy, nie godzi się. Zostawić to i spuścić się na miłosierdzie Boże. Jeżeli Bóg zechce wolę swoją objawić, to ją objawi wyraźnie, jak świętemu Franciszkowi. *Bo wielu w błąd sny wprowadziły, i upadli mając w nich nadzieję,* mówi Pismo św. [1]).

Drugie sny są z ciała, to jest pochodzą tylko od samego człowieka. Co człowiek robi, co myśli, czem głowę sobie zaprząta, to mu się śni; albo z uderzenia humorów do głowy, po nadmiernem jedzeniu lub piciu, różne wyobraźnie, fantazye i karykatury bez związku we śnie się przedstawiają. Na takie sny, wcale niema co zważać i żadnej uwagi na nie zwracać nie należy.

Czasami w snach czysto ludzkich, przedstawiają się rzeczy prawdziwe. Naprzykład: historya podaje, że Pliniuszowi śniło się, iż zaniewidział, i rzeczywiście obudził się niewidzącym. Ramwoldowi opatowi ociemniałemu śniło się, że przejrzał i obudził się widzącym. Córka Polikratesa, swego ojca we śnie widziała wiszącego, i rzeczywiście wkrótce został powieszonym. Dwóch przyjaciół w podróży przybyło do miasta Megary. Jeden pozostał na noc w oberży, a drugi poszedł do do swego znajomego. Otóż ten, co nocował u znajomego, we śnie słyszy głos swego przyjaciela z oberży, wołającego o ratunek, że go zbir napadł i dusi. Prze-

[1]) Ekkl. 34—7.

budził się, pomyślał, że to tylko marzenie, i usnął napowrót; lecz znowu we śnie widzi już nieżywego przyjaciela ciało, jak zbójca wlecze je chować w pewnem miejscu, i widzi wyraźnie twarz człowieka zbrodniarza. Przebudził się znowu, i zaraz pobiegł do oberży. Skoro przyjaciela nie znalazł, spotkanego zbira poznał, kazał go aresztować, i poszedł prosto do miejsca, gdzie we śnie widział ciało pochowane, które także odrazu znalazł [1]). Jest to naturalne przeczucie i działanie duszy we śnie. Podobnych zdarzeń tak w historyi, jak i w życiu ludzi wiele można znaleźć.

Trzeci rodzaj snów jest od złego ducha. Ten nieprzyjaciel Boga i ludzi, jeżeli na jawie rozmaitemi sposobami poduszcza do złego, to tembardziej we śnie stara się zwodzić i szkodzić. Wszelkie więc marzenia, narowy i pociągi do złego we śnie, od niego pochodzą, i choćby pod bardzo powabnemi barwami się przedstawiały, wystrzegać się i unikać takowych powinniśmy, gdyż szatan nie mogąc człowieka złowić na jawie, podsuwa mu różne fantazye we śnie. *Albowiem sam szatan przemienia się w Anioła światłości*, mówi Apostoł [2]).

Jeżeli on może się przemienić w Anioła światłości, i jak każdemu wiadomo, że nawet pod pokrywką modlitwy ludzi zwodzi na jawie, to czegóż on nie może przedstawić we śnie? A czyć *od nieczystego co dobrego będzie uczyniono, a od kłamcy co prawdziwego będzie uczyniono?* — mówi Duch Święty [3]).

Więc ogólnie powtarzamy: jeżeli sny wyraźnie odstręczają od złego, a zachęcają do dobrego, takie sny

---

[1]) Claus somnia n. 59.
[2]) II Kor. 11—14. [3]) Ekkl. 34—4.

przyjąć i wypełniać możemy i powinniśmy, lecz jeżeli powikłane i niezrozumiałe, to najlepiej o nich wcale nie myśleć, żeby szatanowi w łapkę nie wpaść. *Jako który chwyta cień i wiatr goni, tak który daje wiarę snom kłamliwym*, mówi Pismo święte. Albowiem *wieszczby obłędne i wróżki kłamliwe, i sny złe czyniących, marność są. Nie przykładaj do nich serca twego. Chyba, jeśliby od Najwyższego zesłane było nawiedzenie. Niech was nie zwodzą prorocy wasi, którzy są między wami, ani wieszczkowie wasi, ani pilnujcie snów waszych, które się wam śnią, bo oni fałszywie wam prorokują*, mówi Duch Święty [1]).

O roztropnej Basi.

Pewna poczciwa dziewczynka, imieniem Basia, służyła lat kilkanaście u jednego państwa w Krakowie: A że dziewczę było nadzwyczaj wierne, porządne i do państwa przywiązane, więc też państwo, choć Basia brała ładną zasługę, dawali jej dużo podarunków, tak, że po kilkunastu latach zebrała sobie oszczędna dziewczyna 300 reńskich. Niebawem też porządny i zdolny rzemieślnik, z małego miasta, położonego niedaleko Krakowa, starał się o rękę Basi i uzyskawszy ją, pojął w małżeństwo poczciwą dziewczynę.

Tomek, (takie było imię rzemieślnika), mając trochę grosza i dołożywszy posag żony, kupił sobie do-

[1]) Ekkl. 34. Jer. 29—8.

mek i kawał roli. Teraz zdawało się Tomkowi, że jako majster i właściciel nie potrzebuje już tak pracować i oszczędzać jak dawniej; pofolgował więc sobie w pracy, ale że mu się dłużyło, jął szukać towarzystwa i rozrywki; jedno i drugie znalazł — w szynkowni. Więc ją odwiedzał coraz częściej, i ani się spostrzegł, jak z porządnego człowieka i pracowitego rzemieślnika, stał się utracyusz, próżniak, gracz i pijak.

Nieszczęśliwa Basia, widząc co się dzieje, załamywała ręce i płakała po kątach, ale mężowi nie rzekła ani słowa. Wiedziała ona dobrze, że złością, wyzwiskami i kłótniami jeszcze żadna żona nie naprawiła męża, więc milczała, prosząc tylko Boga o zmiłowanie.

Gotówki nie było wiele, zarobku jeszcze mniej, więc niebawem pan Tomasz jął ziemię po kawałku sprzedawać. Kiedy już ostatnią sprzedał morgę, taki sobie bal sprawił, że dopiero po północy wrócił pijany do domu.

Na drugi dzień około południa podniósł się z łóżka i nie swój bardzo po wczorajszej hulaczce, jął się oglądać za śniadaniem, które poczciwa żona zawsze mu uszykowała. Ale dziś w piecu ciemno i Basi nie ma w izbie. Szuka jej tedy po całym domu, aż zaszedł na górę; patrzy, a Basia stoi przy swoim panieńskim kufrze i rzeczy swoje i bieliznę w niego pakuje.

— Basiu, żono, co ty robisz? — pyta Tomasz zdziwiony.

— Wiesz, kochany mężu — odrzekła spokojnie Basia, że przez twoje picie i próżnowanie zubożeliśmy zupełnie. Grunt już sprzedany, za jakie pół roku i dom pójdzie w inne ręce. Cóżbyś ty wtedy zrobił nieboże? Zawczasu chcę iść w służbę do Krakowa, aby zarobić

na komorne, przyodziewek i życie dla ciebie. Wiesz, że umiem pracować i oszczędzać, to ci wystarczy, co zapracuję. Kochałam cię, gdy ci się dobrze powodziło, więc też gdy będziesz w biedzie, chcę o tobie pamiętać.

Łzy popłynęły po twarzy Tomka, popatrzał na żonę, potem wziął jej ręce i począł całować, a gdy ta głaszcząc go po głowie rzekła:

— Bądź zdrów, mój Tomaszku; pierwsze zasługi, jak tylko odbiorę, zaraz ci przyszlę — upadł Basi do nóg i tak długo prosił i obiecywał poprawę, aż się żona nie wyrzekła podróży do Krakowa.

Tomek przyrzekł poprawę i dotrzymał słowa. Dziś jest prawdziwym panem Tomaszem, bo majątek jego wart kilkanaście tysięcy, a pomimo to pracuje od rana do nocy; szynkownię omija zdaleka, a Basię tak kocha i szanuje, jakby księżniczką była. Ona zaś czuje się tak szczęśliwą, że i z królową nie pomijałaby się na dolę.